Marek Mariusz Tytko

Na śmierć niewinnego

pamięci Michała Łyska

W piątek, dzień Męki Boga -
Szatan zabił człowieka
Z nienawiści do stworzenia.

Wieczorem poddany nieznanym wyrokom
Człowiek dotknął głową drzewa krzyża,
A może to drzewo dotknęło jego?

Skonał, bo kochał ludzi -
Nawet szatana, który go uśmiercał
Kochał nad własne życie.

Teraz, kiedy nie widzi, nie słyszy, nie czuje -
Cóż mu po kwiatach, oracjach, protestach?
Jego samotny marsz na Golgotę odbył się w ciszy
ciemności.

Jego upadek pierwszy - był mu upadkiem ostatnim.
Kiedy spadał w przepaść śmierci -
Szatan zdmuchnął jego światło.

Więc zapalcie świecę na znak,
Więc zapalcie duszę na znak,
Więc zapalcie miłość na znak.

Ale cóż mu z waszej pamięci,
Gdy łatwiej płonąć świecy niż duszy?
Gdy istnieniem trudniej być niż istotą?

Niech więc płonie jego dusza w harmonii jak liczba,
jak Jednia -
Na protest Księciu Chaosu, Władcy Ciemności,
materii przypadku.
Niech płonie jak światło na Wzgórzu Czaszki
rozłupanej przez Bestię.

To mogłeś być ty, to mogłem być ja, ale to był On -
W piątek, w dzień Męki Boga, gdy szatan gasił
człowieka.
Lecz Bóg zapali światło jego duszy - w aureoli
zmartwychwstania